

II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

ROMAN A. TOKARCZYK

PRÓBA PRZEGLĄDU UZASADNIENÍ RESTITUCJI DÓBR KULTURY

Adiunkt Kamil Zeidler wywodzi się ze szkoły teorii i filozofii prawa profesora Jerzego Zajadło, wyróżniającej się oryginalnymi osiągnięciami naukowymi obejmującymi ważne, poważne i aktualne tematy z zakresu niemal całej jurysprudencji. Tym razem mamy okazję zapoznać się z interesującą monografią autorstwa Kamila Zeidlera *Restytucja dóbr kultury ze stanowiska filozofii prawa. O trudnych przypadkach na granicy kultury i prawa* (Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2011, ss. 356)*. Zanim przejdę do bardziej szczegółowych uwag, zauważę, że tytuł książki *O trudnych przypadkach na granicy kultury i prawa* nie jest zbyt udany. W świetle bowiem wszystkich koncepcji naukowego kulturoznawstwa prawo należy w całości do kultury. Należałoby, i to bez wahania, podkreślać nawet coś więcej – prawo z kultury wyrasta i kulturę w znacznym stopniu współtworzy.

Główne swoje intencje badawcze wyłożył Autor we *Wstępie*, pisząc: „książka ma za cel wykazać, że filozofia prawa jest potrzebna tam, gdzie zwykle prawo pozytywne zawodzi, bądź też tam, gdzie brak jest w ogóle regulacji prawnych. Pokazuje też, jak bardzo różne koncepcje filozoficzno-prawne są użyteczne dla badania doniosłego problemu prawnego, jakim jest restytucja dóbr kultury, i jak te różne spojrzenia, prezentowane w kolejnych rozdziałach pracy, wzajemnie się uzupełniają” (s. 16). Lekturę *Wstępu* mać nieco posługiwanie się niedookreślonym pojęciem „rozliczanie przeszłości”, należącym do języka potocznego i zbyt trywialnymi zwrotami w rodzaju „przedmiotowa tematyka” (czyżby istniała tematyka bezprzedmiotowa?) i „wychodzić naprzeciw” (Autorowi chodzi przecież o krytyczne spojrzenie wstecz, na teraźniejszość i przyszłość, bez konieczności wychodzenia – jakiegokolwiek i gdziekolwiek).

Wyłania się dość kluczowe pytanie, czy filozofia prawa stwarza uzasadnioną i wystarczającą perspektywę myślową dla normowanych zasadami rozważań nad zagadnieniami restytucji dóbr kultury. Otóż, w moim przekonaniu, jest to perspektywa dość uzasadniona, ponieważ filozofia prawa, jako najbardziej ogólna dyscyplina wśród wszystkich dyscyplin prawoznawstwa, jest w stanie ogarniać je wszystkie swoim zainteresowaniem poznawczym. Natomiast nie jest to perspektywa w pełni wystarczająca, co mimowolnie przyznaje Kamil Zeidler, wieńcząc niejako w rozdziale 5 (*Współczesne modele restytucyjne*) swoje

* Recenzja tej pracy, autorstwa W. Szafrąńskiego ukazała się również w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym” w z. 4/2011.

wcześniejsze rozważania zasadniczo natury filozoficznej, rozważaniami należącymi już do egzegezy prawa stanowionego. Wynika z tego dość oczywisty wniosek, że same tylko rozważania filozoficzne nie wystarczają, jeśli określone cele wymagają większej skuteczności praktycznej, przypisywanej jednak nie filozofii prawa, lecz prawu stanowionemu lub orzecznictwu sądowemu. Wniosek ten potwierdza również *Wykaz skrótów*, w którym *Akty normatywne* wysunięte zostały na pierwsze miejsce.

We fragmencie *Założenia metodologiczne i koncepcja pracy* (s. 19-28) Autor powtórzył w bardziej rozwinięty i pogłębiony sposób jej cele wspomniane we *Wstępie*. Przede wszystkim, szerzej opisał cele książki odniesione do kolejnych jej rozdziałów. „Głównym założeniem metodologicznym było więc – czytamy tam – dokonanie syntezy w zakresie badanej problematyki, przy przyjęciu założenia, że właśnie ona powinna być metodą charakterystyczną dla tego typu rozprawy naukowej. O ile więc posłużono się w pracy metodą analityczną [...], to syntetyczne ujęcie problematyki restytucji stało się celem nadrzędnym” (s. 27). Intencje Kamila Zeidlera są więc dość jasne, niepotrzebnie tylko w cytowanym powyżej ujęciu płaczące metodę poznawczą z celem poznawania. Zupełnie natomiast nieudany jest zwrot „konstrukcja adaptacyjna książki” (ibidem), toteż może być pomijany podczas jej lektury bez żadnego uszczerbku merytorycznego.

W rozdziale 1: *Restytucja jako hard case* (s. 29-68), „podjęto próbę wykazania, że w skali ogólnej można orzec o problematyce restytucyjnej w perspektywie koncepcji trudnych przypadków [...] uporządkowano problematykę tytułową książki [...] została naszkicowana odpowiedź na pytanie, dlaczego restytucję dóbr kultury można uznać za trudny przypadek. Przy czym należy zaznaczyć, że nie każda sprawa restytucyjna jest takim przypadkiem” (s. 22). Przytoczone sformułowania prowokują czytelnika do powątpiewania, czy „problematyka tytułowa książki” musi być porządkowana dopiero w jej szczegółowych wywodach. Zwykle tego się już nie robi po nadaniu książce tytułu niebudzącego żadnych wątpliwości. Tutaj, poniekąd, jest to jednak uzasadnione z powodu wspomnianej już, budzącej wątpliwości merytoryczne, relacji tytułu książki do jej podtytułu. Jeśli bowiem „nie każda sprawa restytucyjna” należy do trudnych przypadków, to tytuł rozdziału pierwszego nie jest właściwie dostosowany do treści tego rozdziału. Nadto, kategoria *hard case*, przeniesiona mechanicznie do polskiego prawoznawstwa, jest w większym stopniu przejawem ślepej uległości anglojęzycznej terminologii niż rzeczywistego niekiedy na nią zapotrzebowania. Najczęściej bowiem ta sama sprawa dla różnych podmiotów może przedstawiać sobą nadzwyczaj zróżnicowane stopnie trudności – od skrajnej trudności, poprzez trudności umiarkowane, aż do niemalże zupełnego braku większych trudności. Stopnia trudności sprawy należy szukać więc głównie w świadomości i kwalifikacjach profesjonalnych rozpatrujących ją podmiotów, a nie w samej sprawie. Mogło się wydawać, że wyjaśnił to przekonująco już wcześniej Lon L. Fuller w swoich rozważaniach dotyczących postulatu jasności prawa, należącego do jego koncepcji proceduralnego prawa natury.

Szersze rozważania z rozdziału 1: *Hard cases we współczesnej filozofii prawa* (s. 29-36), z punktu widzenia głównego celu monografii są zbędne.

Wystarczyłaby próba (przekonującej definicji nie należałoby chyba oczekiwać) zdefiniowania, czym w przekonaniu autorów akceptujących pojęcie *hard case* jest owa *hard case*. Natomiast dobrze się stało, że Autor poświęcił dość wiele uwagi rozważaniom nad kluczowym pojęciem restytucji, związanym z nią przyczynom, podziałom, pojęciom do niej zbliżonym i roszczeniom restytucyjnym (s. 37-68). Po udanej rekonstrukcji etymologii i zarysie losów pojęcia restytucji dowiadujemy się, że: „Restytucja będzie nadal pojmowana jako zwrot w naturze rzeczy bezprawnie odebranej podmiotowi uprawnionemu, ewentualnie świadczenie w postaci ekwiwalentu w sytuacji, gdy nie istnieje możliwość zwrotu rzeczy, na przykład ze względu na to, że ta już nie istnieje. Ze względu na przyjęty w książce przedmiot restytucji, jakim są dobra kultury, trzeba tu jednak zawęzić przedmiotowo definicję do tych właśnie dóbr” (s. 37 i n.).

Z logicznych względów zachowywania ciągłości wywodów naukowych podrozdział *Inne stosowne pojęcia* (s. 58-61) powinien następować bezpośrednio po podrozdziale *Pojęcie restytucji* (s. 37-41). Ułatwiałoby to znacznie czytelnikowi zapoznawanie się z zakresami i sensem, obok pojęcia restytucji takich pojęć, jak utożsamiane z nim pojęcie rewindykacji, szersze od nich pojęcie odszkodowań międzynarodowych, pojęcie pozorów roszczenia restytucyjnego, szersze od restytucji pojęcie reparacji, pojęcie repywatyzacji, dotyczące głównie nieruchomości, i obejmujące wszystkie przytoczone tutaj pojęcia, najszersze wśród nich – pojęcie odszkodowania w sensie potocznym, a nie tylko prawnym. Przyczyny restytucji, ze względu na wspomniane oderwanie pojęcia restytucji od innych stosowanych tutaj pojęć, zostały omówione tylko w odniesieniu do restytucji. Zubożone więc zostały wielowarstwowe wątki przyczyn rewindykacji, odszkodowań międzynarodowych, pozorów roszczenia restytucyjnego, reparacji, repywatyzacji i odszkodowania w sensie potocznym. Po części szerzej lub wężiej, pokrywają się one zapewne przecież z przyczynami restytucji, które – według ustaleń Autora – są następujące: grabieże wojenne, zmiany granic państwowych, reforma rolna, nacjonalizacja, skarby archeologiczne innych kultur niż kultura odkrywców tych skarbów, pozbawienie uprawnionego jego władztwa nad rzeczą.

Rozważania o podziałach restytucji (s. 53-58) mają głównie charakter teoretyczny, ponieważ w nieznacznym tylko zakresie dotyczą samego zwrotu dóbr kultury. Wspomnijmy jednak, że podziały restytucji opierane są na następujących kryteriach: przedmiotowych – wyodrębniających poszczególne kategorie dóbr kultury, terytorialnych – krajowych i (albo) międzynarodowych, podmiotowych – jedna lub więcej stron, a po każdej ze stron może występować jeden lub więcej podmiotów, sposobów dochodzenia roszczeń restytucyjnych i wreszcie kryterium wiedzy o przedmiocie restytucji. Niezależnie od samych tylko teoretycznych podziałów restytucji, do rzeczywistego zwrotu dobra kultury dochodzi zwykle w jeden z siedmiu sposobów: negocjacji międzynarodowych czy też międzypaństwowych, umowy międzynarodowej, wniosku restytucyjnego, postępowania sądowego, negocjacji z posiadaczem, inicjatywy samego posiadacza i odkupienia. Oczywiście: „Wybór optymalnej i możliwej pod względem celowości drogi dochodzenia roszczenia restytucyjnego jest uzależniony od wielu czynników” (s. 57), wymykających się podczas rozpatrywania sprawy ogólnikowym wywodom.

Po przybliżeniu czytelnikowi pojęcia restytucji i pokrewnych z nią pojęć oraz przedstawieniu kryteriów i rodzajów klasyfikacji restytucji nie sposób już byłoby oczekiwać jakichś zaskakująco nowych treści w podrozdziale *Roszczenie restytucyjne* (s. 61-63). Podobna, analogiczna uwaga nasuwa się co do relacji wzajemnych treści podrozdziału *Hard cases we współczesnej filozofii prawa* (s. 29-36) z treścią podrozdziału *W jakim sumie restytucyjny case jest hard?* (s. 63-68). Tego, czy *case* jest *hard* nie sposób stwierdzić obiektywnie, a więc bez zastrzeżeń; to niemal zawsze przecież ma charakter przede wszystkim subiektywny. Zauważę przy tym, że rozważania dotyczące *hard cases* – rozdęte ponad racjonalne miary przez zbyt uległych teoretyków kultury prawa stanowionego obcojęzycznemu słownictwu – bywają przedmiotem kpin znawców i praktyków kultury *common law*. Każdy prawnik kultury *common law* na pytanie postawione przez Kamila Zeidlera odpowiedziałby mniej więcej tak: przedstaw mi *case*, dopiero wtedy sensownie porozmawiamy o *hard*. Prawnicy kultury prawa stanowionego z uporczywością godną lepszej sprawy wszczynają jałowe wywody o *hard*, nie znając ani *case*, ani też tego, komu *case* przyjdzie rozstrzygać.

Tak oto okazało się, że treść rozdziału 1 w znikomym tylko zakresie i stopniu należy do przedmiotu filozofii prawa. Nie można by było tego samego w pełni powiedzieć po lekturze rozdziału 2: *Dobro kultury jako przedmiot restytucji* (s. 69-124). Jak zapowiedział sam Autor: „Rozważania zawarte w tym rozdziale są w przeważającej mierze rozważaniami definiującymi, osadzonymi w dziale logiki, która zajmuje się nazwami” (s. 69). Pomijając istotną wątpliwość, czy logika bez zastrzeżeń należy do filozofii prawa, trzeba byłoby także korygująco uzupełnić przytoczone stwierdzenie Kamila Zeidlera o współwystępowanie w tym rozdziale, obok definicji logicznych, wielu definicji legalnych zaczerpniętych głównie z prawa międzynarodowego: umów międzynarodowych, zarówno regionalnych, jak i globalnych, konwencji międzynarodowych, polskich ustaw krajowych – zarówno zwykłych, jak i nawet Konstytucji RP. Pisząc o „innych spotykanych pojęciach” (s. 119-124), jak na przykład: „muzealia”, „materiały biblioteczne”, „archiwalia”, „dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury”, Autor nie wkracza do świata filozofii prawa, porzuca świat definicji logicznych i pogrąża się niemal bez reszty w świecie języka prawnego i języka prawniczego. Oczywiście, wychodzi przy tym poza same definicje logiczne, z którymi w każdym przypadku pozostawać jednak musi w niepodważalnej zgodności.

Rozdział 3 monografii: *Restytucja – pomiędzy moralnością, polityką, ekonomią a prawem* (s. 125-152), stworzył największe w dotychczasowych rozważaniach szanse usytuowania problematyki restytucji dóbr kultury w zakresach filozofii prawa. Szansa ta została jednak pomniejszona poprzez pominięcie wśród „wypadkowych”, jak to zostało określone, aksjologicznych uwarunkowań restytucji – moralności, polityki, ekonomii, prawa – „wypadkowej” zapewne najważniejszej, a więc samej kultury w jej węższym rozumieniu, czyli właśnie dóbr kultury. Chodziłoby o ukazanie wartości samoistnej dóbr kultury jako wartości kultury właśnie, czego w książce zabrakło. Pomocne przy tym byłyby wiadomości zaczerpnięte z dyscypliny naukowej o nazwie estetyka. Szansa filozoficznej analizy restytucji dóbr kultury została także poniekąd wypaczona

przyjęciem nieprawdziwego założenia, że mieści się ona gdzieś „pomiędzy” moralnością, polityką, ekonomią a prawem. Nie jest to prawdą, nawet w świetle wywodów samego Kamila Zeidlera. Otóż nie jest to bynajmniej jakieś „pomiędzy”, lecz „częściowo”, częściowo w ramach moralności, częściowo polityki, częściowo ekonomii i częściowo prawa. Ściany tetraedru utworzonego przez moralność, politykę, ekonomię i prawo wypełnione są mieszaniną wszystkiego tego po trosze, toteż próba badania aksjologii restytucji dóbr kultury poprzez odrębne relacje binarne restytucja–moralność, restytucja–polityka, restytucja–ekonomia, restytucja–prawo, zbyt daleko odbiega od rzeczywistych procesów restytucji dóbr kultury. Mimo że nie należę do zwolenników zbyt łatwego przenoszenia na nasz grunt pojęć obcych, to jednak tym razem uzasadnione byłoby sięgnięcie po anglojęzyczny termin *overlapping* i umiejętne jego wykorzystanie badawcze.

Tytułowi podrozdziału *Restytucja pomiędzy prawem a moralnością* (s. 127-132) zaprzecza jego konkluzja, wskazująca, że restytucja mieści się w ramach moralności, polityki i prawa, pomijająca jednak tutaj, nie wiadomo dlaczego, ekonomię, nie wspominając już znowu o pominiętej bezzasadnie kulturze w sensie dóbr kultury. Nie wiedząc, co znajduje się „pomiędzy” prawem a moralnością, być może nawet całkowita jakaś próżnia aksjologiczna, dowiadujemy się jednak, że „Moralność będzie więc tu traktowana jako czynnik decydujący[...] określonego stanowiska moralnego, które następnie zostanie uzewnętrznione w przestrzeni politycznej, aby w końcu mogło być wyrażone w postaci określonego zespołu nowo utworzonych norm prawnych [...]”(s. 132). W podrozdziale *Restytucja pomiędzy prawem a polityką* (s. 132-140) nie znalazło się jedno chociażby zdanie dotyczące znaczenia tych relacji dla restytucji dóbr kultury. Nie wnosi też jakichś głębszych ustaleń podrozdział *Restytucja pomiędzy prawem a ekonomią* (s. 140-143) poza stwierdzeniem, że zagadnienia restytucji dóbr kultury to w Polsce nierozwiązany problem „rozliczania się z przeszłością” (s. 142). Bez wątplenia jednak jest to nie eufemistyczne „rozliczanie się” z abstrakcyjną i nieodwracalną już ostatecznie przeszłością, lecz rozliczanie się z byłymi właścicielami albo ich dziedzicami, którzy domagają się przywrócenia ich dóbr kultury.

Przechodząc już do sugerowanego błędnie usytuowania restytucji „pomiędzy” moralnością a polityką (s. 143-147), nasz Autor rozpoczyna od powołania się na dość odosobnioną tezę o przynależności teorii polityki do filozofii moralności. Tezie tej sam zaprzecza jednak już w następnym zdaniu, przypominając trzy zasadnicze koncepcje relacji polityki i moralności. W polskiej literaturze filozoficznej koncepcje te wyodrębnił, omówił i uzasadnił jako pierwszy Marek Fritzhand. Była i jest powtarzana za nim przez innych filozofów, wśród nich autorkę, na którą powołuje się Kamil Zeidler. W odniesieniu do restytucji dóbr kultury trafnie stwierdza on, że zarówno restytucje międzynarodowe, jak i restytucje krajowe, mając przede wszystkim charakter decyzji politycznych, mogą popadać w sprzeczności z moralnością albo (i) prawem (s. 147). W podrozdziale *Restytucja pomiędzy moralnością a ekonomią* (s. 147-148) Autor dobitnie potwierdza, że zagadnienie to „w sposób bezpośredni dotyczy przestrzeni ekonomicznej” (s. 148), czyli nie znajduje się w jakiejś tam nieokreślonej próżni aksjologicznej „pomiędzy”. Nie znajduje się również

Restytucja pomiędzy polityką a ekonomią (s. 148-152), jak usiłuje zwodzić czytelnika podtytuł ostatniego już podrozdziału, należącego do rozdziału trzeciego monografii. Można jednak odnieść do problemu restytucji dóbr kultury, należącej po części zarówno do polityki, jak i ekonomii, ogólne rozważania Kamila Zeidlera, dotyczące głównego powodu braku właściwych decyzji politycznych. To prawda bowiem, że „reprivatyzacja przejętego po zakończeniu drugiej wojny światowej przez Skarb Państwa mienia nie została przeprowadzona w Polsce ze względu na jej koszty ekonomiczne, ale także polityczne, w związku z obawą przed podjęciem decyzji, która mogłaby się spotkać z negatywną oceną wyborców” (s. 150).

Rozdział 4: *Spór restytucyjny jako dyskurs argumentacyjny* (s. 153-227), należy do najważniejszych fragmentów książki, zawiera bowiem przegląd najpoważniejszych argumentów przydatnych w praktycznych procesach restytucji dóbr kultury. Nie ogarnia jednak zakresem rozważań wszystkich form restytucji o tyle, o ile nie każda restytucja jest przecież sporem. Po ogólnym przypomnieniu założeń teorii dyskursu argumentacyjnego Autor przytacza za Jerzym Stelmachem reguły dyskursu określające warunki argumentacji. Jeśli jednak chociażby na chwilę otrząśniemy się z uległości wobec pretensjonalnej uczoności, okaże się, że warunki te uwzględniłby niewątpliwie każdy racjonalny uczestnik sporu, nawet bez żadnej znajomości argumentów jakichkolwiek teorii argumentacji. Są bowiem te warunki wprost oczywiste. Oczywiście ową, w naukowym opracowaniu czczy werbalizm, odsłania przeformułowanie tych warunków na pytania w rodzaju: czy jasność treści sporu nie wyklucza sama przez się potrzeby argumentacji i czy człowiek uczciwy i o zdrowych zmysłach argumentowałby bez przekonania o słuszności wysuwanych argumentów, bez oczekiwania poszanowania prawdomówności, w oderwaniu od ustaleń faktycznych (sic!), bez uwzględnienia powszechnie akceptowanych praktyk i zasad, nie zmierzając do celu, bez respektowania podstawowych zasad komunikacji językowej, bez zgodności z obowiązującym prawem?!

Niezależnie od oceny jakości wspomnianej pretensjonalnej teorii argumentacji same argumenty restytucyjne, podnoszone przez strony w dyskursie restytucyjnym i skrupulatnie zebrane przez Kamila Zeidlera, zasługują na przypomnienie przynajmniej poprzez przytoczenie ich nazw. Rzecz jasna, mogą być używane zarówno jako argumenty pojedyncze, jak i ich połączenia, niezależnie od charakteru sprawy dotyczącej restytucji dóbr kultury. A oto nazwy tych argumentów: ze sprawiedliwości, prawa własności, nabycia w dobrej wierze, z miejsca powstania, z miejsca przeznaczenia, z prawa łupu, z nielegalnego wywiezienia, z przynależności narodowej, z przynależności kulturowej, z przynależności historycznej, z przynależności terytorialnej, z przynależności osobistej, ze społecznej użyteczności, z najbezpieczniejszego miejsca, z losów dziejowych, z upływu czasu, z zasiedzenia, z przedawnienia, ze znalezienia, z poczynionych nakładów, z posiadania, z zobowiązania, ze wzajemności. Uf! Chciałoby się westchnąć z ulgą po tej wyliczance, doceniając przy tym duże zdolności do niezbyt uzasadnionego mnożenia bytów; bywają one przecież zarodkiem, i to już na etapie samego wyboru argumentów, przedwstępnych niejako sporów.

Konia z rzędem temu, kto kiedykolwiek zdołał łatwo rozstrzygnąć najprostszy nawet spór, wykorzystując argument ze sprawiedliwości, mieniającej się przecież nadzwyczajną wieloznacznością. Trudno byłoby zgodzić się także na uznawanie całkowitej odrębności z jednej strony argumentu z prawa łupu, z drugiej zaś – argumentu z nielegalnego wywieżenia. Czy argumentów z: przynależności narodowej, przynależności kulturowej, przynależności historycznej, losów dziejowych, przynależności terytorialnej, a nawet i często przynależności osobistej, nie można by było zredukować do jednego, któregośkolwiek z tych argumentów? Na argument ze społecznej użyteczności mogą się powoływać obie strony sporu, toteż jego znaczenie bywa neutralne. Argument z najbezpieczniejszego miejsca traci brakiem realizmu, gdyż kwestia bezpieczeństwa mieści się nie w sferach jakiegokolwiek pewności, lecz jedynie w sferach trudnego do sprecyzowania prawdopodobieństwa. Czy zawsze zasługują na odrębne traktowanie argumenty z: upływu czasu, zasiedzenia, przedawnienia, posiadania? Nasuwające się tego rodzaju wątpliwości odsłaniają nieurojone wcale trudności w posługiwaniu się większością argumentów omówionych w monografii naszego Autora. Znowu nasuwa się tutaj nadto pytanie o przynależność teorii argumentacji do filozofii prawa. A może należy ona bardziej do logiki, prakseologii, zasad racjonalnego myślenia albo zasad skutecznego działania?

W rozdziale 5: *Współczesne modele restytucyjne* (s. 229-303), Kamil Zeidler rozstaje się po raz kolejny z filozofią prawa, aby podjąć egzegezę norm prawnych o charakterze dogmatycznym, uprawianą przez typowego prawnika – praktyka. „Rozdział piąty książki – napisał – został poświęcony zbadaniu aktualnie istniejących systemów restytucyjnych, ukonstytuowanych w obowiązującym prawie. O ile w prawie krajowym trudno jest dziś mówić o szczególnych instytucjach służących restytucji dóbr kultury, a ich zwrotu dochodzi się najczęściej na zasadach ogólnych, o tyle takie narzędzia normatywne istnieją w prawie międzynarodowym publicznym oraz prawie europejskim. Stąd też, celowo zawarto w książce także rozdział o charakterze dogmatyczno-prawnym, czyli przyjęto wewnętrzną perspektywę poznawczą, oczywiście w odniesieniu do wcześniej zawartych w pracy rozważań” (s. 26).

Książkę zamykają strony objęte tytułem *Wnioski, czyli w poszukiwaniu odpowiedzi* (s. 305-316). Poprzeplatały się na nich niekiedy powtórzenia wcześniej już podejmowanych wątków problematyki restytucji dóbr kultury z samocenami jakości dzieła, sugerowanymi przez jego Autora. Jeśli jeszcze we *Wnioskach* poszukuje nadal odpowiedzi, to mimowolnie przyznaje, że sam nie jest zbyt zadowolony z rezultatów swych dociekań. Są one wprawdzie znaczne, ale narażone na polemiki i przede wszystkim oceny, ale oceny zewnętrzne, które powinni formułować już czytelnicy. Próba nadania całości monografii przynależności do filozofii prawa pozostaje tylko próbą, ponieważ zdominowały ją treści o charakterze argumentacyjnym w odniesieniu do odpowiednich regulacji prawnych. Restytucja dóbr kultury, jako problematyka badawcza, bynajmniej nie ogranicza się tylko do abstrakcyjnego „rozliczania przeszłości”, lecz bywa aktualna w teraźniejszości w odniesieniu do określonych podmiotów byłych właścicieli i zapewne taka będzie także w przyszłości. Przyjęcie bez zastrzeżeń tak zwanej koncepcji sprawiedliwości tranzycyjnej jest ryzykowne.

W gruncie rzeczy nie jest to bowiem żadna koncepcja sprawiedliwości, lecz ciąg zmiennych decyzji politycznych, stwarzających kruche aksjologicznie podstawy do tworzenia prawa. Filozof prawa powinien raczej unikać zarówno żargonu praktyków prawa (np. powtarzających się często zwrotów „przedmiotowa sprawa”, „przedmiotowa problematyka”), jak i języka potocznego (np. nadużywany, trywialny i nieodpowiedni zwrot „wychodząc naprzeciw postulatowi”).

Do ocen zewnętrznych, nie samego Kamila Zeidlera, należy opinia, czy „W niniejszej książce skonstruowano narzędzie teoretyczne, które pozwala zainteresowanemu dokonać obiektywnej oceny konkretnej sprawy restytucyjnej [...]” (s. 311). Nie tylko „każdy trudny przypadek restytucyjny wymaga osobnego badania” (s. 312) – wymaga tego każdy przypadek restytucyjny. Jako zdeklarowany filozof prawa pragnąłby on rozstrzygnąć badaną problematykę ostatecznie, abstrakcyjnie i w wymiarach uniwersalistycznych. Chwała mu za to jako filozofowi prawa. Raz po raz jednak staje temu na przeszkodzie istota analizowanej materii, kierująca się ku konkretności, a więc prawu stanowionemu precedensowemu. Trafna jest przeto jego konkluzja, że „Odpowiedzi więc trzeba szukać w pojedynczych, konkretnych sprawach restytucyjnych, każdą z nich traktując z osobna, z należytą atencją i uwagą” (s. 315). Skoro tak, to wiele wywodów *in abstracto* nie przełożyło się na operacje myślowe *in concreto*. Pomniejszone jest tym samym oczywiście znaczenie kolejnej samooceny Autora, że „zaprezentowany model [...] pozwala na jasne, dokładne i wyczerpujące zbadanie argumentacji stron będących w sporze [...]” (ibidem). W sumie więc, mówiąc najogólniej, pozostajemy przy rozpowszechniającej się tezie komparatystyki prawniczej o praktycznych przewagach kultury *common law* nad kulturą prawa stanowionego w trwających obecnie żywo procesach uzgadniania, harmonizacji, regionalizacji, europeizacji i globalizacji prawa.

Mówiąc bardzo ogólnie, dzieło Kamila Zeidlera ze wszech miar zasługuje na lekturę i praktyczne wykorzystanie, mimo że tu i ówdzie skłaniać może do polemiki. Jest owocem dużego nakładu pracy odtwórczej i twórczej. Zostało oparte na znajomości odpowiednich aktów normatywnych oraz przeglądzie reprezentatywnych polskich i obcych opracowań naukowych, należących do podjętego tematu. Podstawy źródłowe monografii wzbogaciłoby z pewnością włączenie do niego odpowiednich przykładów orzeczeń sądowych. Autor podjął odważną, i w zasadzie dość udaną, próbę opracowania problematyki atrakcyjnej poznawczo i aktualnej praktycznie w Polsce, krajach posocjalistycznych i krajach, w których z różnych powodów restytucja dóbr kultury jest nierozwiązanym problemem. Aż ciśnie się na myśl, na przykład, problem restytucji dóbr kultury Iraku (zagrabionych podczas kończącej się już okupacji tego kraju przez Stany Zjednoczone), a także w wielu innych państwach. Ze względu na niewątpliwe walory omawianej tutaj książki powinni po nią sięgnąć profesjonalści i amatorzy, filozofowie i przedstawiciele nauk normatywnych, teoretycy i praktycy, kulturoznawcy dóbr kultury i kulturoznawcy całych kultur.

Copyright of Journal of Law, Economics and Sociology is the property of Faculty of Law and Administration of Adam Mickiewicz University in Poznan and its content may not be copied or emailed to multiple sites or posted to a listserv without the copyright holder's express written permission. However, users may print, download, or email articles for individual use.

Właścicielem praw autorskich do „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” jest Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zawartość czasopisma nie może być kopiowana, przesyłana do innych stron internetowych bądź zamieszczana na blogach bez pisemnej zgody wydawcy. Niemniej artykuły można drukować, kopiować lub przysyłać w formie elektronicznej na własny użytek.